Rozmaitości

Dnia 14. lipca **N^er. 28.** 1832 roku.

KONIE ARABSKIE.

Artykuł hr. Wacława Rzewuskiego, umieszczony w *Revue de Paris*. *)

Arabija, Persyja, Indyja i Egipt muszą być od czasów niepamiętnych ojczyzną jednakowej rasy koni. Arabowie puszczy, dumni pochodzeniem rumaków swoich, twierdzą wprawdzie, że pięć ich najsławniejszych rodzin końskich, znanych pod właściwą nazwą, pochodzi od pięciu ulubionych koni proroka; atoli czyliż sam Mahomed nie zastał już tych koni w kraju, będącym pierwotną ich ojczyzną?

Arabowie, równie jak Persowie, ciagle jako hufce konne występują w wojnach czasów najdawniéjszych, jak tylko dzieje o nich wspomniały, a każdy naród, co w wojnach szczególnie używa konia, wielce dobre konie ocenia. Koń u dawnych Persów nie tylko był przedmiotem szacownym, lecz odbierał oraz cześć bozką; poświęcano go słońcu, i rżeniu konia winien Daryjusz koronę perską. Słowo *Arb* czyli *Asb*, oznaczające konia, znajdujemy jako końcówkę wielu staro-perskich nazwisk, jakoto: *Thamurasb*, *Kurchasb*, *Hohrasb*, *Histasb* i t.d. Dodać jeszcze można, że Cylicyjanie corocznie Daryjuszowi daninę w białych koniach dawać byli powinni.

Arabowie, a szczególnie wszystkie inne narody, mieszkające na brzegach rzék Ganges, Oxus i Araxes, koło Czarnego, Czerwonego i Śródziemnego Morza, tudzież koło Oceanu Indyjskiego, równie jak Persowie cenili konia. Herodot i Strabo jednomyślnie wspominają, że najlepsze konie z onych okolic pochodzą. Koń doskonałości swoje, to jest: swoję małą piękną głowę, swoję wysmukłość, siłę, żywość i ogień winien szczególnie wybornéj paszy; nié ma wątpliwości o tém, że koń z wilgotnéj paszy dostaje głowę nie zgrabną, źle ukształcone szczeki, wzrok słaby, słaby i źle trawiący żołądek, piersś zbytnie mięsistą, grube i słabościom rozmaitym podlegające nogi. Pasza wilgotna osłabia jego budowę ciała, pięknych i lekkich pozbawia go ruchów, wrodzony ogień jego utłumia, nadaje mu wady i pozbawia go bystrości pojęcia Przeciwnie na suchych pastwiskach Arabii, Persyi i t. p. znajdujemy owe konie, których żywość nadzwyczajna, których rozum i ogień są przedmiotem powszechnego podziwu. Głąb Arabii i Persyi ma dostatecznie wiele płaszczyzn,

*) Hr. Wacław Rzewuski, znany autor wielu dzieł wybornych, pisanych w języku francuzkim, wielki miłośnik koni, sam w dobrach swoich na Podolu miał jedne z najpiękniéjszych prawie stadnin, które ciagle pomnażał ogierami, sprowadzanémi z krajów wschodnich. Długi czas bawił w Turcyi, miał tam tytuł szejka Beduinów i nawet na górze Libanu odwiédzał znaną dziwaczkę angielską, lady Stanhoppe, o czém publiczność czytająca już w pismach jego zawiadomioną została. Wróciwszy do ojczyzny, czas długi nosił strój wschodni i sam go z brodą i w tym ubiorze widziałem. Przyjaciel znanego oryjentalisty Hammera, wiele przyczynił się do wydania dzieła onegoż: Miny Wschodu. Pisze i po polsku, lecz, ile mi wiadomo, nie wiele w tym języku drukował. Przypadkiem zdarzyło mi się raz czytać jego poezyje polskie i może ich kiedy czytelnikom pisma tego udzielę. Jemu, jako doskonałemu jezdzcy i znawcy krajów arabskich, dedykował Adam Mićkiewicz swojego Farysa. (Przyp. tłumacza.)

leżących po wyżéj powierzchni morskiéj i wydających suchą, aromatyczną, tudzież zdrową paszę, nie przepełnioną owémi częściami soli, które sierci zwierzęcia dają wprawdzie piękny połysk, ale sprawują oraz, że koń z trudnością tylko do innéj okolicy przywyknąć może. Ku poparciu twierdzenia tego ten tylko przywodzimy szczegół, że konie północnego Krymu, równie jak kałmuckie z nad Wołgi, Kumy, Morza Czarnego i Donu, wtedy dopiéro dobrze się udają, gdy rok pobędą na Wołyniu, Podolu, lub Ukrainie. Ziemi, klimatowi i dobrym przymiotom paszy winne są także perskie i arabskie konie, iż tak mało słabościom podlegają; że nogi ich są nader proporcyjonalne, a kopyta mocne i twarde. Nie sądzę, ażeby konie okolic tych od czasu Daryjusza polepszyć lub pogorszyć się miały. Indyja te same korzyści nastręcza; Egipt tylko jest mniéj dogodny na hodowanie koni z powodu częstych wylewów Nilu, dających wilgoć powietrzu i ziemi. Uważać można na koniach egipskich, że skłonne są do pewnych słabości, jakich nigdy ani na arabskich, ani na perskich koniach nie postrzegano. Rozkład ten rodzajów raptownie znowu widocznym się staje, a nakoniec całkiem znika, im daléj zapędzamy się ku Egiptowi wyższemu i Abisynii. Co się tycze koni Afryki zachodniéj, są one zupełnie rasy arabskiéj, a ponieważ pasza w krajach berberyjskich jest prawie taka sama, jak w Arabii, przeto i konie Berberejczyków mają z arabskiémi wielkie podobieństwo.

Jazda perska, arabska i numidyjska występuje w dziejach tak zupełnie, jak po dziś dzień jeszcze widzimy roty jezdne narodów wschodnich i berberyjskich. Możnaby tu może zarzucić, że konie dawnych Persów do rydwanów wojennych zaprzęgane były; lecz każdy dobry koń wierzchowy w dobrego pociągowego przemieniony być może, a szczególnie, jeźli go do lekkiego zaprzęgamy wozu, jakiémi były zapewne rydwany Persów, których skutek niszczący zawisł był jedynie od szybkości ich pędu. Kurcyjusz robi o tych rydwanach uwagę, że kierujący niémi uderzali konie lejcami po grzbiecie i z taką popędzali je mocą, iż wszystko rozjechać były gotowe. Herodot wspominając o jeździe Xerxesa wzmiankuje szczególnie o koniach Persów, Arabów, Medów, Indyjanów, Baktryjanów, narodów mieszkających na brzegach Morza Kaspijskiego, ludów zamieszkałych między Gangesem, koło rzek Oxus i Araxes, i w onych wyżéj wspomnianych już miéjscach. W rozprawie o sztuce jeżdżenia wyliczając Xenofon znamiona dobrego konia, opisuje prawie konia arabskiego czasów naszych.

Skutkiem wojen, toczonych przez Hellenów z Persami, musiały być koniecznie wprowadzone do Grecyi wschodniéj rasy konie. Liczbę koni w wojsku wielkiego króla podaje Herodot na ośmdziesiąt tysięcy, które bez wątpienia same ogiery być musiały, bo ani u Herodota, ani u Strabona nie znajdujemy wzmianki o zwyczajném za czasów naszych kaleczeniu konia. Napływ wojska perskiego do Grecyi, pobyt tamże Mardonijusza, i ten nieustanny związek między Grecyją i Wschodem, musiały przyczynić się do polepszenia rasy koni greckich, gdy tymczasem sucha pasza i gorące klima kraju tego wyrodzić się im nie dawały. Co się tycze koni krajów berberyjskich od Libii aż do granic dawnéj Maurytanii albo dzisiejszego Marokko, musiały niemal być takie same, jakie po dziś dzień tamże znajdujemy: pięknéj postawy, żywe i pełne ognia; albowiem te same przyczyny, którym przypisuję podobieństwo dawnych koni Arabii i Persyi do teraźniejszych, i tam podobny wpływ wywiérały. Zdobycie Hiszpanii przez Kartageńczyków i panowanie tychże trwające tam więcéj, jak dwa wieki, musiało zmieszać krew rumaków numidijskich i maurytańskich z krwią iberyjskich koni. Zdaje się, że Afrykanie nie wałaszyli nigdy koni swoich, i że za ich przykładem, aż do czasów naszych, szli Hiszpanie, którzy zawsze jeszcze podobném kaleczeniem się brzydzą. Równych w tym względzie, jak Hiszpania, korzyści, bez wątpienia także Sycylija używała. Dwie przeto bramy w połudaiowym wschodzie Europy otwarte były rozszérzaniu się rasy koni wschodnich.

Dawna Scytyja ze względu pastwisk miała te same, co Arabija, korzyści; atoli z po-

wodu północnej szerokości swojéj nie wydawała tak obficie ziół aromatycznych. Zasiane tam na polu soczyste rośliny Azyi południowéj tracą przez zimno klimatu swoję naturalną własność. Uważałem, że konie, po dziś dzień hodowane w okolicach, zamieszkanych przez Baszkirów, Kirgizów i Bulgarów, równie jak konie Azyi południowéj, mają gładką skórę i żyły wydatne; lecz nadaremnie szukałbyś u nich smukłości, piękności członków, ładnéj grzywy, długiego ogona, a ogółem owych zalet układu i rączości, wyszczególniających rumaka azyjackiego; do tego nogi ich są więcéj niezgrabne, jak lekkie. Wyłącznie wszelako dobremi są do wojny. Budowa ich ciała jest silną, mało wymagają staranności, są pojętne, mają oddech niewyczerpany; są przeto dobre do długiego biegu i nie łatwo zmordować się mogą. U wszystkich z Azyi pochodzących koni, pod jakąkolwiek strefę takowe przeniesione zostały, znajdujemy właściwy rodzaj strzyżenia uszami i krok, którym się odznaczają, jako do jednego rodu należący. W żadnéj rasie koni krajów zachodnich nie widać tych znaków, okrom koni angielskich, mających w sobie wiele krwi arabskiéj. Postrzeżenie to robiłem więcéj, jak na sto ośmdziesiąt ośm tysięcy koni azyjackich, sprowadzanych corocznie przez Kałmuków i Tatarów na sławny jarmark do Berdyczowa. R. 1814 przybyło z wielkiego stepu siedmdziesiąt tysięcy koni i śmiało powiedzieć mogę, że w ciągu pięćletniego pobytu mojego w Polszcze rossyjskiéj widziałem więcéj jak dwakroć pięćdziesiąt tysięcy koni.

Krew koni scytyjskich udzielała się zapewne przez częsty związek z Sarmatami, a przez tych z narodami, po największéj części na zachód położonémi, koniom całéj północnej Europy. Poprawie rasy północnéj były jednakże dwie przyczyny na przeszkodzie: po piérwsze Scytowie, jak Strabo świadczy, mieli ten zwyczaj, iż konie swoje wałaszyli, by się pojętniejszémi stawały; potém konie te pędzone były na wilgotne pastwiska Litwy, Pomorza, Niemiec, Szwajcaryi i Francyi północnéj, gdzie miasto polepszenia ojczystéj rasy swojéj, pogorszały takową.

Z tego więc okazuje się, że związek dawnéj Europy z Azyją południową korzystniejszym był dla ras jéj koni, niźli jéj związki z Azyją północną. By dowieść nędzny stan piérwotnéj rasy europejskiéj, przytoczę tu tylko słowa Polibijusza o bitwie pod Trebiją: »W tém Sempronijusz zatrąbić kazał do odwrotu, chcąc odwołać jazdę swoję, nie wiedzącą, jakie ma czynić obroty przeciw nieprzyjacielowi, którego miała przed sobą. Miała albowiem do czynienia z Numidyjczykami, których zwyczajem było cofać się w rozmaitych kierunkach, a potém z największą natarczywością wracać do ataku, gdy nieprzyjaciel najmniéj się tego spodziewał.« Miejsce to okazuje poniekąd, jakiémi były konie rzymskie i ich umiejętność jeżdżenia. Jazda numidyjska składała się z ognistych i lekkich koni, jakie zwykł zawsze wychowywać walczący na koniach naród, gdy tymczasem Rzymianie, więcéj przyzwyczajeni prowadzić wojnę pieszo, mieli konie ociężałe, na których jeździć nie umieli. Koń Marka Aureliusza i rumaki na płaskorzeźbach rzymskich nie są tak piękne, jak konie wschodnie; zdaje się nawet, iż Rzymianie mało zapatrywać się musieli na piękności koni wschodnich, inaczéj byliby z tychże brali przynajmniéj modele do swoich dzieł sztuki.

W r. 710 przybyli Maurowie do Hiszpanii i panowali tamże ośm wieków. W czasie tym zagęściły się konie wschodnie na pirenejskim półwyspie, gdzie osobliwie suchość ziemi i górzyste położenie Andaluzyi bardzo sprzyjały czystości i piękności rasy piérwotnéj. Zamiłowanie w zbytkach książąt maurytańskich, ich świetne gonitwy w Grenadzie i Kordowie, potrzeba dobréj jazdy i t d., wszystko to było powodem, iż mnóstwo dzielnych koni do Hiszpanii sprowadzono. Widzimy w 10tym wieku, jak wielki wezyr Abdel-Malek-Ben Szeid, po między innémi kosztownémi darami, kalifowi Abdul Rah-Manowi III. darował piętnaście koni arabskich. Było to więc za czasu Maurów, że piérwsze ogiery arabskie do Europy wprowadzono. Dwakroć sto tysięcy Maurów rozlało się r. 738 po całéj południowéj Francyi i rozszérzyli panowanie swoje aż

do brzegów Rodanu. Gdyby nie istniały szczątki budownictwa ich w Arles, gdyby wzgórek blizko miasta tego położony nie nosił dotąd nazwy *Mont-Cordouan*, na pamiątkę, iż tam Maurowie Kordowy obóz mieli, już tameczna rasa koni stwierdzałaby dostatecznie to historyczne zdarzenie. Konie maurytańskie znalazły wprawdzie wyspę w obwodzie Arles, którą z podobieństwa formy, równie jak z wezbrań Rodanu, porównywano często z Deltą Nilu, ale miejsce to było dla nich w porównaniu najmniéj korzystne; wszakże rasa tych koni, pasąc się po między sitowiem i trzciną, wyradzała się znacznie, lubo koń z *Camorgue* ma po dziś dzień jeszcze prawie czworograniastą głowę konia arabskiego, jego kark jeleni, jego nadzwyczajną obfitość oddechu, jego w dalekich podróżach wytrwałość niezmordowaną. Przeciwnie na lewym brzegu Rodanu, w nieprzejrzanych koło *Crau* płaszczyznach, znalazł koń arabski drugą Arabiją, tak co się tyczć gatunku ziemi, jak i paszy aromatycznéj. Od czasu, jak w Arles założono królewską stadninę, pomieszanie rasy tamtéjszéj z koniem, od którego pochodzi, wydało zupełnie arabskiego pierwotnego konia. Po między wielu innémi ogierami téj tak szczęśliwie umieszczonéj stadniny, przypominam sobie, iż widziałem także owego dzielnego bieguna, którego Napoleon przyprowadził z Egiptu.

Wyjście Maurów z południowéj Francyi i klęska ich wojska pod murami Poitiers, gdzie Karol Martel zjednał sobie tak znakomite imię, były zapewne powodem, iż wiele pięknych koni arabskich w ręku Franków pozostało. Konie z *Limousin* pochodzą niezawodnie od tych zdobytych rumaków. I ta prowincyja jest nader dogodną hodowaniu koni arabskich.

Kalif Harun-Al-Raszyd posłał r. 800 podarunki Karolowi Wielkiemu, po między któremi, według dziejopisarzów, był oraz słoń i konie arabskie.

Powstały krucyjaty, przez które kraje zachodnie były czas długi ze wschodniémi w związku. Książęta chrześcijańscy siedzieli na tronach Jerozolimy, Nicei i Cypru. Najznakomitsi panowie Niemiec, Francyi i Anglii spieszyli dzielić niebezpieczeństwa świętych szeregów. Rzeczą jest niewątpliwą, iż wszyscy książęta i panowie, wracając do swoich krajów rodzinnych, musieli także przyprowadzać z sobą konie arabskie. Archiwa rodzin dostojnych zawierają nie jeden może dokument, mogący świadczyć nie tylko o genealogii ich przodków, ale oraz o pochodzeniu nie jednęgo ze szlachetniéjszych rumaków Europy.

Dżengis-chan podbił w wieku 13stym Azyją pod swoje panowanie, i zwykł był wojska narodów pokonanych brać z sobą. Z wielką przeto korzyścią dla rasy krajowéj powstało w głębi Azyi ono powszechne pomieszanie koni indyjskich, perskich i arabskich. Poźniéj wnuk Dzengis chana podbił Krym, wypędził pokolenia Kozaków, przeszedł z wojskiem przez Dniepr, zalał Polskę i wdarł się aż po Lublin, Kraków, Lignicę i Wrocław. Wpadł także do Węgier w zamiarze uderzenia na Konstantynopol, lecz śmierć położyła tamę nienasyconéj chciwości. Po tym napadzie Tatarów nastąpiło wiele innych jeszcze, a mianowicie ów z r. 1649, gdy trzykroć sto tysięcy Tatarów krymskich, połączonych z odważnym hetmanem Kozaków, Bohdanem Chmielnickim, Polskę pustoszyło. Te wszystkie zdarzenia okropne miały tę korzyść dla Polaków, iż liczba koni ich znacznie się pomnażała; albowiem każdy Tatar, gdy na wojnę idzie, zwykł z sobą dwa konie prowadzić. Polska oprócz tego winna swoję lepszą rasę koni częstym związkom z Turcyją. Od niepamiętnych czasów byli Polacy wybornymi jezdzcami, i na piękne do stadnin ogiery znaczne summy łożyli. Nie dawno temu, jak książę Sanguszko, wojewoda wołyński, posyłał koniuszego swojego do Haleb, zkąd tenże sześć ogierów arabskich przyprowadził, a pułkownik Obodyński zupełnie w tym tylko celu jeździł dwa razy do Konstantynopola, gdzie kupił więcéj jak sześćdziesiąt dzielnych rumaków. W czasie wojny ostatniéj Rossyi z Portą więcéj jak ośmset ogierów stadniczych przybyło na Podole i do Ukrainy, i lubo nie wszystkie były w stanie poprawić rasę krajową, przynajmniéj jednak uszlachetniły krew téjże.

Najszacowniéjszémi potomkami rumaków arabskich są może angielskie, na których, mimo większego lub mniéjszego tychże wyrodzenia się, zawsze jeszcze postrzédz można wpływ krwi arabskiéj. Anglija w tym względzie jest Arabiją północy. Mimo roślin soczystych i ziemi wilgotnéj, przez które koń angielski delikatnieje i podległy jest wielu słabościom systematu limfatycznego, zawsze jednak jest godnym przodków swoich, do tego jest ón większy, śmielszy, do łowów i do biegu nadzwyczajnie dobry. Koń perski przed arabskim wprowadzony został do Anglii pod panowaniem królowéj Elżbiety. Poźniéj Jakób I. kazał sprowadzić wiele klaczy z krajów berberyjskich, znanych pod nazwiskiem klaczy królewskich. Rozmaite mieszaniny arabskich i innych ras azyjackich z koniem krajowym utworzyły cztéry główne plemiona koni angielskich, które znacznie od siebie się różnią, a z których każde swoje rysy charakterystyczne zatrzymało. Pierwszym plemieniem jest biegun, spłodzony przez berberyjczyka lub araba z klaczą angielską, pochodzącą właśnie także w pierwszym stopniu z mieszaniny berberyjczyka, lub araba. Plemię to koni angielskich nazywa się *First-Blood*, krwi pierwszéj. Do plemienia drugiego należy koń do łowów używany, pochodzący z mieszaniny ogiera krwi pierwszéj z klaczą dalszą o jeden stopień od pierwotnego plemiennika. Koń pojazdowy stanowi trzecią klasę i pochodzi z mieszaniny dwóch pokoleń z zwyczajną klaczą. Czwartym rodzajem nareszcie jest zwykły koń pociągowy; koń ten olbrzymi, zwyczajnie w browarach używany, winien pochodzenie swoje koniowi od łowów i najtęższéj klaczy krajowéj. Uszlachetnieniem tych wszystkich rodzajów dowiedli Anglicy, jak dalece zapobiédz może staranne hodowanie zgubnym wpływom klimatu. Podróżując po Anglii łatwo pojąć można, że to jest jedyny kraj w Europie, gdzie autor podróży Gulliwera, nie będąc niesmacznym, mógł wymyślić kraj cnotliwych Hujhnhumów, w którym konie nad ludźmi panują.

CIUCIUBABKA U DWORU.

(Z niedrukowanych pamiętników więźnia, umieszczonych w *Journal de la Cour.)*

Gdy Hieronim, brat najmłodszy Napoleona, na tron westfalski wstąpił, zrobił postanowienie prowadzić wcale inne życie, jak bracia jego. Najstarszy, Lucyjan, był zawsze jeszcze republikaninem w sercu; byłto mąż naukowo wykształcony, i, jak się zdawało, w wątpliwości prawie, czy mu życia pustelniczego prowadzić nie należy. Wiadomy jest sposób myślenia Napoleona i jego zasady; po między témi panującą była miłość jego do zwycięztw i owa wielka radość, jaką uczuwał, gdy się sposobność nadarzała, że mógł kiedy spokojnych braci swoich wykarcić. Tron Józefa cierniem był wysłany, a biedny Ludwik, ów przyjemny król holenderski, wolałbybył zapewne pracować koło jakiéj wioski, lub pisać romanse, niźli rządzić swoimi wodno-ziemnymi poddanymi, co lada chwila mogli mu nie dać spokoju, skoroby tylko nie sprzedali swojego masła, séra, swoich sztokfiszów lub swego *schiedammu.**) Hieronim był prawdziwym filozofem familii, i często mawiał do jednego z przyjaciół moich, biblijotekarza swojego, że gdy opatrzność dała mu koronę, o to najbardziéj starać się będzie, by mu bynajmniéj nie ciężyła. »Krótko a dobrze *(courte et bonne)*« było najulubieńszém jego przysłowiem, a jedyna piosnka, którą zwykł był śpiewać, składała się z następujących wierszy:

»On ne saurait trop emaillir
»Le court espace de la vie;
»Pour moi, je veux le parcourir
Avec l'Amour et la Follie.«

Dwór kaselski należał bezprzecznie do najweselszych w chrześcijaństwie. W saméj istocie, że w onym czasie, o którym tu mówię, w czasie, kiedy świat cały odgłosem wojny odbrzmiewał, byłoto zaiste jedyne miéjsce, gdzie miłośc i żarty nosiły berło monarsze. Przy innéj sposobności nadmienię o niektórych awanturach miłosnych dworu tego, o jakich tym samym sposobem dowiedziałem się, jak i o następującéj anekdocie:

*) Miéjsce dające nazwę robionéj tamże wódce z jałowcu.

Dworzanie wymyślali różne zabawy, a sam Hieronim wprowadził żywe obrazy i maskarady historyczne. Sprawiało mu to wielką radość, iż mógł przedstawiać Franciszka I. króla Francyi, lub Bajarda, rycerza bez bojaźni i nagany, i przed samym prawie upadkiem państwa swojego poczynił był przygotowania do wielkiego turnieju i uczty, którémi chciał naśladować zjechanie się Henryka, króla angielskiego, z Franciszkiem, królem Francyi, na tak zwaném polu złotém. Wtedy nawet jeszcze, gdy Napoleon już chwiał się na tronie swoim, »krótko a dobrze« było ciągle godłem Hieronima, i gdy Czerniczew już tylko o mil pięćdziesiąt oddalony był od stolicy westfalskiéj, nie bardzo tém trwożono się na dworze kaselskim, lubo nie miano w stolicy nad dwieście pięćdziesiąt ludzi z królewskiej gwardyi przybocznéj. Jeden z jenerałów francuzkich posłał nareszcie hr. S*. na dwór kaselski, by królowi westfalskiemu oznajmić, że dowiedziano się z bardzo dobrych źródeł, jako Czerniczew ma zamiar w podwojonych pochodach zbliżyć się do Kasel, i to miasto Kozakami opanować. Nie należało zatém ani chwili czasu tracić, lecz trzeba było króla, tudzież skarby korony uprowadzić w bezpieczne miejsce. Hrabia przybył o północy do Kasel, ustroił się po dworsku i udał się do pałacu. Straż sądząc po ubiorze, że jest jednym z dworskich, wpuściła go bez przeszkody. W kilku pokojach, przez które przechodził, widział siedzących przy małych stolikach, zatrudnionych wykwintném jadłem i napojami. Za nadto bawili się dobrze, ażeby byli mogli uważać przybysza. Hrabia znając osobiście krola, nikogo się o niego nie pytał, spodziewał się bowiem, że sam j. k. mość wynajdzie i z polecenia swojego, jak tylko można najtajemniéj, sprawi się. Gdy do ostatniego zbliżał się salonu, usłyszał śmiéch głośny i wesołe krzyki wielu osób. Etykietalny hrabia, surowy w tym względzie jak kartuz, ujrzał, otworzywszy drzwi, widok zamieszania i zgiełku, na który omal co nie zemdlał. Krzesła, stoliki i sofy zwalono na kupę w jednym rogu sali. Ze trzydzieści osób, dam najwięcéj, w ubiorze z czasów Karola Wielkiego, biegało na palcach w około z pytkami w ręku, bijąc niemi jakąś osobę, znajdującą się w środku. Byłto sam Karol Wielki. Za każdém uderzeniem pytką pytała się bijąca: »Kto to był Karolu?« Oczy i część twarzy wielkiego króla Franków zawiązane były széroką chustką, i *Carolus Magnus* grał w ciuciubabkę. »Kto to jest?« zapytał się hrabia pewnego młodego, ze śmiéchu aż płaczącego Francuza, co głośniéj hałasował, jak wszyscy. »To Karol Wielki,« odrzekł żartowniś; »uważaj wćpan,« dodał, »będzie teraz koło nas przechodził, dam mu tęgo pytką, tak jak on mnie poczęstował.« Mówiąc to guz podwójny związał w chustce. »Paf!« krzyknął oficér i uderzył niemiłosiernie. Karol potarł się po plecach, zerwał chustkę i krzyknął przeraźliwie: «Do licha! to było szkaradne uderzenie!« Lecz postrzegłszy oficera, którego był piérwéj także podobnież uderzył, rozśmiał się głośno i rzekł: »*Allons! nous voila egaux!*«

Hrabia przystąpił i w Karolu Wielkim poznał — króla Westfalii.

Zaledwo hrabia S*. sprawił poselstwo swoje, gdy towarzystwo rozpuszczono. Skarby koronne i niektóre lżejsze, wartość mające rzeczy popakowano i pozaprzęgano konie. Król tylko poufalszym oznajmił tę wiadomość, ci na głowę na szyję popakowali także i wnet odjechali za monarchą swoim, dążącym ku granicy francuzkiéj. Nazajutrz zrana przybył istotnie jenerał rossyjski z Kozakami, ministrów z łóżek prawie powyciągał w niewolą, zabrał całą załogę, nałożył tęgą kontrybucyję i tak prędko oddalił się, jak przybył.

— Ze Lwowa. —

Zeszyt czwarty CZASOPISMA NAUKOWEGO za r. 1831, od zakładu imienia Ossolińskich wydawanego, już wyszedł z druku i zawiéra następujące rzeczy: I. »Początki Sławian;« rozprawa J. M. Ossolińskiego. (Dokończenie.) II. »O początkach języków i sztuki pisania« przez Michała Popiela. III. »List do ś. p. X. F. Siarczyńskiego, z rozbiorem przekładu pieśni Szyllera: *Die Ideale*,« przez

Alexandra Batowskiego. IV. „Kilka słów o Ludgardzie, tragedyi Ludwika Kropińskiego„ „J. W. P.“ przez K. S. V. „Fantazyje F. Oliz... Lew i Mucha,“ przez M. K. „Do tułacza“ przez K. S. VI. „Uwagi dotyczące się napisu ruskiego na dzwonie Ś. Jerzego we Lwowie“ przez ks. Benedykta Lewickiego (z ryciną). VII. „Spis darów uczynionych dla zakładu im. Ossolinskich“ VIII. Spis dzieł drukowanych i litografowanych w Galicyi r. 1831. IX. Skazownik osób i rzeczy w Czasopismie r. 1831 wymienionych. X. Uwiadomienie o Czasopismie na r. 1832. Do tego dołączony: „Katechizm poddanych galicyjskich“ (ark. 2gi). — Czasopismo to w kształcie, treści i objętości wydawane będzie, jak dotąd, i na rok 1832. Cena ta sama, to jest: 4 złr. m. k., za cztéry zeszyty po 9 — 10 arkuszy każdy, czyli 36 — 40 arkuszy drukowanych rocznie, z odciskami litografowanémi, czyli rycinami na kamieniu. — Zaliczanie to przyjmuje się w zakładzie imien. Ossol. u p. Kamińskiego, oraz po wszystkich pocztach i księgarniach w kraju i za granicą. Za przesyłkę pocztą na miéjsce dopłaca się tylko jeden zł. reń. mon. kon.

Wydawca „DYKCYJONARZA UCZONYCH POLAKÓW“ ponawia swoje (kilka już razy w Rozmaitościach ogłuszone) wezwanie szanownej publiczności do przedpłaty na to dzieło, donosząc przytém, że tom pierwszy tego „Dykcyjonarza uczonych Polaków“ już się drukuje i wkrótce wyjdzie.

W piśmie czasowém: *Oesterreichishes Archiv fur Geschichte, Kunst und Literatur* i t. d. wychodzącém w Wiédniu, z dnia 26go czerwca r. b. czytamy pod napisem: „Wspomnienie historyczne:“ Dnia 26go czerwca 1830 r. złożono w Warszawie serce Jana III., (Sobieskiego), króla polskiego, w pomniku, który Mikołaj I. kazał wystawić na pamiątkę obrońcy chrześcijaństwa, bohatéra pod Wiédniem i zwycięzcy Turków. Podobna apoteoza czeka towarzysza broni Sobieskiego, szlachetnego Karola V. książęcia Lotaryngii, w Wiedniu, jako widowni najpiękniejszego zwycięztwa jego; był ón waleczny, pobożny i skromny jak Gotfryd Bouillon; i jak ten, wzorem był prawdziwych bohatérów niemieckich.

Dziennik niemiecki: *Blatter fur literarische Unterhaltung* zawiera w nrze 102. z r. b. trzy ruskie pieśni gminne w przekładzie z dyjalektu mało-ruskiego, jakim także galicyjscy włościanie nasi w obwodach ruskich mówią. Przy wstępie przywodzi umieszczający te pieśni następujące zdanie uczonego Szaffarzyka: „że dyjalekt małoruski jest bogaty, a może najbogatszy w pieśni gminne, które wszystkie mają charakter elegiczny.“ Mało-Rossyjanie mają kilku swoich poetów, posiadają Eneidę trawestowaną, a znany ich poeta, Józef Padurra, (którego płody niektóre drukowane były w dziennikach warszawskich z r. 1829) należy do lepszych literatury sławiańskiéj.

Ignacy Miełżyński, młody Poznańczanin, który w Genewie nauki pobiérał, umieścił w dzienniku tamtéjszym: *Bibliothéque universelle* wiadomość o znajdowaniu się bursztynu w Księztwie Poznańskiém i sposobie wydobywania onegoż. Takowy wykopują najwięcej w miéjscach, czarnym piaskiem okrytych, i często znachodzą sztuki znacznéj wartości. Przywodzi autor, iż jeden z włościan wydobył raz kawał bursztynu wielkości 140 cali kubicznych, i najmniéj 500 złp. wartujący.

Polska miała dawniéj znaczną marynarkę. Gdy posiadała Pomorze (od r. 1310 — 1466), bandera jéj była szanowana na Morzu Bałtyckiém i nie raz szczęśliwie okręty jéj potykały się z duńskiémi i szwedzkiémi. Jednym z admirałów floty polskiéj na Morzu Bałtyckiém był Apelmann. Zniósł flotę szwedzką, w któréj wyprawie admirał jéj poległ. Przed nim był Tomasz Serping, Elblążanin, admirałem floty wojennéj Zygmunta Augusta. — Gdy Henryk Walezyjusz królem obrany został, to za warunek podano mu wyraźnie, ażeby flotę uzbroił. Kupcy krakowscy pływali własnémi okrętami i do Holandyi Anglii, a nawet aż do Hiszpanii. Dopiéro r. 1648 żegluga polska podupadła.

Rodzinę polską Duninów długo z téj przyczyny Rzeszotkami nazywano, że gdy komu pożyczali pieniędzy, nie liczyli nigdy, tylko rzeszotem mierzyli, czyniąc to samo i przy odbiéraniu. Rodzina ta żyła bardzo zgodnie, i miała wspólną kasę, do któréj każdy Dunin jeden złoty na rok złożyć był obowiązany, a z któréj kasy, jak pisze Niesiecki, zubożałych krewnych opatrywano. Przykład naśladowania godny!

Po powrocie Napoleona z Egiptu miał pewien biskup kazanie z następującego tekstu: *Ex Aegypto vocari filium meum.* Podobnież gdy Ludwik XVIII. przybył do Paryża r. 1814, miano kazanie z tekstu: *Ecce rex tuus venit.* Nie było to wszakże nową rzeczą, bo jeszcze, gdy Jan Sobieski uwolnił Wiédeń od Turków, miał arcybiskup wiédenski kazanie dnia 12go września r. 1683 z tekstu téj treści: „Był człowiek zesłany od Boga, któremu imię było Jan.“

Dzienniki zagraniczne umieściły następujący rys żołniérzy francuzkich, okazany przy ostatnim rozruchu w Paryżu: Dnia 6. czerwca r. b. z rana strzélano na żołniérzy z okien gorzelni przy rogu ulicy *du faubourg St. Antoine.* Kilku z tychże poległo. Pułkownik Feisthamel rozkazał zatem dać ognia do gorzelni z ośm-funtowego działa. Wystrzał wstrząsa domem, a ludzie uciekając cisną się na dach i do piwnicy. Tymczasem woltyżerowie wpadają ze wściekłością do domu, gdzie na piérwszém piętrze zastają pewną kobiétę, szukającą męża. Lecz miasto męża spostrzega ona kanarka w pokoju, który uciekłszy z klatki już chciał za drzwi wylecieć. Woltyżerowie zapominają o zapale bojowym i biegną za kanarkiem. Pani ta, rzekli, byłaby niepocieszoną, gdyby jéj zginął tak piękny ptaszek. Łapią nareszcie kanarka i w tryumfie odnoszą właścicielce, męża jéj zaś, którego poźniéj złapano, zaprowadzili do policyi, i teraz znajduje się tenże przed sądem wojennym.

W uniwersytecie wiedeńskim zrobiono ciekawe nader doświadczenie. Proste żelazo, nie natarte magnesem, zgięto w podkowę i potém okręcono drotem, którego końce dotykały galwanicznego słupa. Żelazo stało się wnet magnesem i przyciągało ciężar przeszło 60 funtów.

W Konstantynopolu założono nie dawno trzy nader gustowne sklepy, w rodzaju angielskim; z tych jeden zawiéra towary angielskie, drugi francuzkie, trzeci zaś, w którym sprzedają tytoń i tabakę, co do elegancyi, czystości i przepychu w Londynie nawet i w Paryżu nie ma miéć równego. Otworzono je w początku marca, a w czasie bejramu zwiedził je sułtan. Nad wieczorem przybył do sklepu tytoniu i ukazał się poddanym swoim, których tymczasem na jego rozkaz muzyka gwardyi zabawiała. Część ta miasta rzęsisto oświęcona była kilką tysiącami pochodni, niesionémi przez lud zgromadzony.

P. Alexander Humboldt przesłał akademii paryzkiéj nauk almanach chiński, wydany w Pekingu.

Uczony rossyjski, Ustryjatoff, wydał w Moskwie dzieło o fałszywym Dymitrze, w którém dostatecznie wyjaśnić miał historyją tego samozwańca.

Sławny muzyk Moszeles przeszedł w Londynie na wiarę protestancką.

Jeden z obywateli Paryża dopomina się o wstążkę czerwoną za to, że podczas ostatnich rozruchów tamże, kula republikanów, wpadłszy do jego sklepu, szklankę mu stłukła.

W Marcu b. r. o 13 wiorst od Wołokołamska (w gub. moskiewskiej), na polu, należącém do wsi Kuryanowa, spadło pod postacią śniegu ciało żółtawe, zapalne, szczególnego rodzaju, i pokryło przestrzeń od 80 do 100 sąż. kwadr. na cal przeszło wysokości. Z razu mniemany ten śnieg miał zupełnie podobieństwo do bawełny, i takąż w dotknięciu spręzystość, lecz zebrany w szklannem naczyniu rozpłynął się na gatunek smoły. W pierwiastkowym, bawełnianym swym kształcie materyja ta zapala się od ognia, dając płomień podobny do gorejącego spirytusu, lecz po przyjęciu smolistego kształtu, zapewne z powodu zmieszania jej ze zwyczajnym śniegiem, na którym była zbiérana, za zetknięciem się z ogniem wrzała tylko z trzaskiem, jak smoła, nie dając płomienia. W tym stanie miała ona żółty bursztynowy kolor, dawała się ciągnąć jak guma sprężysta, a zapach miała oleju warzonego z woskiem.

Książę Talleyrand, mimo podeszłego wieku swojego, prowadzić ma życie całkiem nadzwyczajne. Jé raz tylko na dzień, i to obiad koło wieczora, przyczém pije cokolwiek wina i trzy do cztérech szklanek wody z lodem. Po obiedzie udaje się zwykle do swojego klubu, gdzie częstokroć bawi do trzeciéj godziny z rana, potém idzie spać i wstaje zawsze o jednym czasie, to jest: między 11 i 12tą godziną. Wizyty przyjmuje koło piérwszéj. Mimo podeszłego wieku zdrowie jego znajduje się w najlepszym stanie, a władze jego umysłowe są i teraz tak jędrne, jak przed lat czterdziestą. Ma mieć ogromny majątek i roczne dochody jego mają wynosić 195,000 talarów.

Ludność Anglii składała się w końcu r. 1831 z 24 milijonów 846,306 dusz.

Dama pewna wyzwała w Bordeaux kawalera na pojedynek; gdy tenże wahał się stanąć, strzeliła do niego i lekko zadrasnęła kulą; została uwięziona.

Franconi wystawia teraz w Paryżu w cyrku swoim sztukę z dziesięciu obrazów złożoną, pod tytułem: Dziesięć lat z życia konia, do czego używa różnych koni, wszelako jednego koloru i rasy. Całość téj sztuki bardzo zręcznie ułożona i takowa ma wiele scen rozczulających.

Dziennik niemiecki *Hesperus* pisze, że od czasu powszechnego pokoju w Europie znacznie więcéj rodzi się chłopców, jak dziéwcząt. W ludności Europy, złożonéj z 215 milijonów, urodziło się od onego czasu o 2 mil. 700,000 więcéj dzieci płci męzkiéj, jak niewieściéj. Sama natura wynagradza ubytek mężczyzn, zaszły w tylu wojnach morderczych i zbiéra może nowe zasoby do przyszłych wojen.

Pisze Cuvier, iż wieloryb lat tysiąc żyć może. Niejaki doktor Jenner kosztował mléko tego zwierzęcia i przekonał się, że ma więcéj śmietanki, i że jest smaczniejsze, jak wszelkich innych źwierząt czworonożnych. Nie wątpić, iż wkrótce zapewne będziemy mieli séry wielorybie, i że modni Anglicy do kawy używać będą śmietanki wielorybiéj.

Rzym podług najnowszych obliczeń w r. 1831 miał ludności 150,606, wyjąwszy obcych i Żydów, których do 5,000 liczono. Od r. 1822 pomnożyła się ludność o 14,581. Lecz od tego czasu liczba zmarłych przewyższa urodzonych o 2,700 i pomniéjszyła się liczba małżeństw. Uważając na wzrost ludności, zdawało się niejako, że spisy urodzonych i zmarłych były niedokładne, lecz trzeba miéć wzgląd na to, iż corocznie wiele mnichów i zakonnic przybywa z prowincyi, a do tego nieobyczajność Rzymian przysłowiem prawie się stała. R. 1831 było w Rzymie księży, mnichów i zakonnic 5,354, gdy r. 1822 tylko 4,714 było.

Najwyższa piramida w Egipcie wynosi 479 stóp angiel. Ponieważ cholera w Chinach ustała zupełnie, cesarz chiński przeto chce na znak pamiątki i podzięki kazać wystawić piramidę wysokości 1,000 stóp angielskich. Ci ludzie tylko używani będą do roboty, którzy mieli cholerę, lecz z niéj szczęśliwie wyleczeni zostali.

Donoszą z Madrytu pod dniem 4. czerwca: Tutejsze powietrze w tym roku jest prawdziwie bez przykładu. Tylko w niektórych dniach ostatniej połowy maja doszedł ciepłomierz od 20 — 22° R., lecz od dni ośmiu chodzi każdy w sukniach zimowych, gdyż poranki i wieczory są dotkliwie zimne, a od godziny 12 do 5téj po południu bywa zaledwo 15cie stopni ciepła. O osm mil od Madrytu upadło wczoraj wiele śniegu. Podobnież z Paryża donoszą o zimném powietrzu. Jeden z dzienników tamtejszych napisał: że zima przybyła do Francyi, by tam lato przepędzić.

Pewien z bogaczów angielskich dla tego ożenił się z swoją kucharką, iż takowa umié doskonale robić polędwicę. W kontrakcie ślubnym wymówił sobie jednakże, ażeby, jak dotąd, zawsze mu sama jeść gotowała. Tenże nie może znieść głosu dzwonka i przywołuje służących wystrzałem z pistoletu.

W Madras zawiązało się towarzystwo akcyjonaryjuszów do utworzenie teatru indyjskiego Wkrótce zapewne Vaudeville Scribego i na język Hindów przełożone zostaną.

Gdy w Londynie gorzał sławny browar pp. Barclay i Perkins, po wyczerpaniu zapasu wody usiłowano gasić ogień piwem z 2,000 beczek.

Zrobiono odkrycie, że mléko, w naczyniach cynkowych przechowywane, daleko więcéj wydaje śmietany i masła, jak z naczyń drewnianych. Przypisują to skutkowi galwanicznemu.

Angielka Scott wynalazła powszechny alfabet *(écriture homographe)*, składający się z prostéj linii i dwóch kropek. Podług jéj zapewnień, za godzinę można się nauczyć pisać tym alfabetem. Drukująca się o tém w Wiédniu jéj książka liczy do 10,000 prenumeratów,

Trudno zgadnąć dla czego tak rozmaite są rodzaje witania. Niemiec mówi, (tłumacząc słownie jego powitanie): „Jak się wćpan znajdujesz?“ — Holender: „Jak wćpan jedziesz?“ — Anglik: „Jak wćpan czynisz?“ — Hiszpan: „Jak wćpan stoisz?“ — Francuz: „Jak się wćpan nosisz?“ — W Chinach pytają się: „Czyś jadł ryż?“ w Egipcie zaś: „Czy się pocisz?“ albowiem brak potów uważany jest tam za pewny znak febry niebezpiecznéj. — Najstosowniéjsze powitanie słwiańskie: „Jak się wćpan miewasz?“

W Indyjach Wschodnich wychodzi 51 angielskich pism czasowych, a 12 w języku narodowym.

Ważną rolę grają w Paryżu tak zwani prokuratorowie małżeństwa. Usłużni ci ludzie, na których czele znajdują się znany Villanme i pi. Houdart, codzień prawie ogłaszają swoich kandydatów małżeństwa, wszelako z zatajeniem nazwiska tychże. Częstokroć łudzą tylko zachwaleniami, wszelako jeden z cudzoziemców, przynajmniéj we względzie pieniężnym, zrobił z ich łaski dobrą partyją, zachęcony następującém obwieszczeniem: *„Une dame de quarante cinq mille livres de rentes, désire s'unir á quelque'un, qui jouit de la consideration dans le monde. Elle ne regarde point á la fortune.*

* *

Doniesienia mody opiewają z Paryża: Nieustanne deszcze, rewolucyja i stan oblężenia do takiego stopnia przyprowadziły zamieszanie, iż każdy ubiéra się, jak może. Taki jest bezrząd w Paryżu, że nawet panowania mody nikt uznać nie chce.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.